

Komitet redakcyjny:

**Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz** (przewodniczący),

**Małgorzata Sugiera**

Seria TAIWPN Universitas Horyzonty nowoczesności: teoria – literatura – kultura poświęcona jest prezentacji studiów nad tymi nurtami w literaturze, teorii, filozofii i historii kultury, których specyfikę określają horyzonty nowoczesności. W monografiach oraz zbiorach prac polskich i tłumaczonych, składających się na kolejne tomy tej serii, problematyka nowoczesności stanowi punkt dojścia, obszar centralny bądź przedmiot krytycznych odniesień i przewartościowań – pozostając niezmiennie w kręgu zasadniczych badawczych zainteresowań.

**W przygotowaniu:**

Tom 72: Bruno Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne.*

*Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*

Tom 75: Bożena Shallcross, *Rzeczy i zagłada*

Tom 76: Paweł Dybel, *Okruchy psychoanalizy*

Tom 77: Jakub Momro, *Literatura świadomości.*

*Samuel Beckett – podmiot – negatywność*

HAYDEN WHITE

PROZA HISTORYCZNA

pod redakcją  
 EWY DOMANSKIEJ

przekład  
 RAFAŁ BORYSŁAWSKI  
 TOMASZ DOBROGOSZCZ  
 EWA DOMAŃSKA  
 DOROTA KOŁODZIEJCZYK  
 JACEK MYDLA  
 MACIEJ NOWAK  
 ARKADIUSZ ŻYCHLIŃSKI

KRAKÓW

## Przedmowa

Wszystkie opublikowane w tym tomie artykuły w taki czy inny sposób dotyczą związków między historią i literaturą. Ich wzajemna relacja interesowała mnie od chwili, kiedy zafascynowałem się historią. Podobnie jak to było w przypadku wielu innych historyków, z przeszłością historyczną po raz pierwszy zetknąłem się, czytając opowieści o rycerzach, królach, krucjatach, bitwach, Robin Hoodzie, Rolandzie i królu Arturze, czytając skandynawskie mity, mitologię grecką i oczywiście historię Rzymu. Różnicę pomiędzy historią i fikcją zacierał wtedy dreszcz narracji i magiczne ożywienie, które później można było znaleźć w filmie, gdzie „historia” przybierała postać heroś w i heroin, łotrów i ludzi szlachetnych, magów i czarodziejek, tętniła miłością i namiętnością. Nie myliłem zawartych w książkach i filmach (oraz rzecz jasna komiksach) opowiadań z rzeczywistością, ponieważ intuicyjnie, a może nawet świadomie wiedziałem, że opowiadania o przeszłości nie mogą być tak rzeczywiste, jak te, które tworzą teraźniejszość.

Pierwsze wydarzenie, które pamiętam jako specyficznie historyczne, to inwazja na Polskę we wrześniu 1939 roku. W tamtych czasach wiadomości rozchodziły się za sprawą prasy roznoszonej rano i wieczorem przez gazeciarzy, którzy krzyczeli: „Dodatek specjalny! Dodatek specjalny! Hitler napadł na Polskę!” Miałem wtedy jedenaste lat i kiedy śledziłem wiadomości o triumfalnym pochodzie Wehrmachtu przez „polskie równiny”, ciągle jeszcze myślałem, że wojna to szlachetne zajęcie i że kiedyś udowodnię swoją odwagę i męstwo, wstępując do wojska.

Fascynowały mnie opowieści o szarzy polskiej kawalerii na niemieckie czołgi. Czy były one prawdziwe, czy też nie, ta zastyszana historia pozwoliła mi dostrzec różnicę między rzeczywistością przeszłą i teraźniejszą. Bitwa kawalerii z nowoczesnymi czołgami nauczyła mnie nie tylko, że przeszłość stale trwa w teraźniejszości (wykorzystanie przez Polskę wojsk kawaleryjskich do walki z nowoczesnie uzbrojoną armią niemiecką), lecz także, że fikcja (w tym przypadku rycerska waleczność polskich kawalerzystów) może trwać, bez względu na upływ czasu, nieodmiennie nadając życiu sens.

Na uniwersytecie miałem szczęście studiować historię pod kierunkiem jednego z najwspanialszych nauczycieli swojego pokolenia – Williama J. Bossenbrooka, który nauczył mnie, że historia jest przede wszystkim zderzeniem idei, wartości i marzeń (a nie tylko ciał i maszyn) i że dialektyka wiąże pojęcia, a nie rzeczy. I tak, podczas gdy radykalna polityka może odnosić się do polityki konserwatywnej poprzez opozycję, gdzie swoją pozytywność definiuje się jako negację tego, co jest negatywnością opozycji, to relacja między dwiema rzeczami (na przykład między książką i młotkiem) nie może być tak budowana. Nie można postrzeżać młotka jako przeciwności książki. Podobnie rzecz się ma z formami ekwiwalencji, o których Marx pisze w *Kapitale* w kontekście rozważań o fetyszyzmie towarowym i roli złota.

To samo dotyczy wspólnot i społeczeństw. Mogą one postrzeżać swoje relacje z innymi grupami w kategoriach opozycji lub negacji, co pozwala im działać tak, jakby były Innym wobec kogoś, ale w rzeczywistości tylko się między sobą różnią. Bossenbrook nauczył mnie, że historia jest zasadniczo opowieścią o różnych wspólnotach – narodach, grupach społecznych, rodzinach, i tak dalej, które określają się w opozycji do swoich innych, podczas gdy w rzeczywistości między nimi istnieją tylko różnice. Nauczył mnie, by ponad różnicę i opozycję cełnić indywidualność. A także, że o ile „historia” jest „jakoś”, to w rzeczywistości istnieją tylko podmioty – indywidualne bądź zbiorowe. W konsekwencji, o ile w historii są tylko jednostkowe byty, o tyle sama historia musi pozostać tajemnicą, którą się kontempluje, a nie łamigłówką, którą można rozwiązać. Celem

pisarstwa historycznego jest zatem raczej gmatwanie niż rozszypywanie.

Co to wszystko ma wspólnego z relacją między historią i literaturą? Przede wszystkim chodzi o to, że określenie „historia” nie jest *odmiesieniem* do materialnej rzeczy, ale jest znaczącym [*signifier*] pojęciem. Jako swoje znaczone [*signified*], „historia” może mieć albo „przeszłość”, albo „temporalny proces”, jednak i one są pojęciami, a nie rzeczami, i żadne z nich nie ma materialnego bytu. Można je poznać tylko za pośrednictwem „śladów” czy materialnych bytów, które wskazują nie tyle, czym były rzeczy, które je wytworzyły, ile że „pewne rzeczy” wydarzyły się w danym miejscu czy były robione w danym miejscu. To „co się wydarzyło”, czy „to, co zostało zrobione”, pozostanie jednak tajemnicą, której natura jest domniemana, a jej odkrycie – skazane na wnioskowanie czy przeczuwania – pozostać musi jedynie możliwością, a zatem fikcją.

Przez fikcję rozumiem tutaj konstrukcję lub przypuszczenia na temat tego, co „mogło mieć miejsce”, a także, co może się zdarzyć w pewnym czasie i miejscu w teraźniejszości, przeszłości, a nawet w przyszłości. Obrona tego stanowiska wymagałaby wejścia w ontologię i epistemologię, nie mówiąc już o etyce i estetyce pisarstwa historycznego, na co nie ma tutaj miejsca. Moje stanowisko w tej sprawie wiąże się ze znanymi dyskusjami o możliwości osiągnięcia wiedzy naukowej na temat „przeszłości historycznej”. Chodzi o to, że *przeszłe* wydarzenia, procesy, instytucje, osoby i rzeczy wymknęły się już postrzeganiu i nie można ich bezpośrednio poznać w sposób, w jaki można postrzeżać i poznać byty istniejące aktualnie „tu i teraz”. Korespondencyjna teoria prawdy historycznej zawodzi więc przez błąd mylnej lokalizacji konkretnego. Ponadto, mimo że profesjonalni historycy ograniczają się do twierdzeń o przeszłości, które wyprawdzają ze studiów nad dokumentami, pomnikami i innymi śladami przeszłej rzeczywistości, to jednak sposób badania tych dokumentów – sankcjonowany przez historyczną profesję – sprawia, że koherencja uzyskiwana jest kosztem sporego wysiłku. Badania te prowadzone *ad hoc* pozostają zdrojoworsządkowe i fragmentaryczne, skazane na „łatanie”, które

ma zawsze charakter figuratywny (tworzy fikcje). Przekonanie, iż relacje między rzeczami (nie pojęciami) są logicznie spójne i *odzwierciedlają* materialną rzeczywistość oraz relacje między przedmiotami, jest zbyt idealistyczne na sposób metafizyczny, by w epoce nowoczesności można obdarzać je zaufaniem.

Jestem świadomy tego, że moja postawa jest relatywistyczna. Nie wiem jednak, jak prawda o naszej wiedzy o przeszłości, a dokładniej, o przeszłości historycznej – nie wspominając już o jej znaczeniu – może być oceniania inaczej, jak tylko poprzez odniesienie do kulturowych założeń tych, którzy tę wiedzę wymyślili, i w świetle kulturowych założeń tych, którzy chcą ją weryfikować. Nie jest to jednak argument wspierający powszechny relatywizm, bowiem gotów jestem zaakceptować zarówno kryteria korespondencji, jak i koherencji jako sposoby oceniania prawdy o wiedzy dotyczącej zarówno bytów dostępnych bezpośredniej percepcji, jak i tych, które są „odtworzalne” w warunkach laboratoryjnych. Były historyczne jednak, ponieważ są jednostkowe i niepowtarzalne, ponieważ nie można ich ani doświadczeniowo odtworzyć, ani bezpośrednio percypować, pozostają z definicji „przeszłością”. (Ślad przeszłości, który przetrwał w teraźniejszości, jest czymś innym. Z istoty swej nie jest bowiem przeszły, nawet jeżeli nosi znaki przeszłości czy też wskazuje na przeszłe działania lub procesy.)

Jezeli chodzi o wiedzę historyczną, przyjmuję opcję konstruktywistyczną, zarówno ze względów teoretycznych, które nakreśliłem wyżej, jak i praktycznych. Przyjmuję ją o tyle, o ile pozwala mi ona opisać złożoną relację pomiędzy tym, co nazywa się rzeczywistością historyczną (przeszłością), pisarstwem historycznym, i tym, co zwykło się określać mianem „fikcji”, którą – idąc śladem Marie-Laure Ryan – chciałbym tutaj określić mianem pisarstwa literackiego [*literary writing*].<sup>1</sup>

Pojęcie pisarstwa literackiego, przez które rozumieć sposób użycia języka odmienny od pisarstwa użytkowego i komunikującego, ze względu na dominującą w nim funkcję poetycką,

<sup>1</sup> Marie-Laure Ryan, *Truth Without Scare Quotes Post-Sokalian Genre Theory*, „New Literary History” 1998, vol. 29, nr 4, s. 811–830.

pozwała dokładniej opisać różnicę między historią i fikcją oraz przewidywać przeświadczenie, że historia (pisarstwo historyczne) i fikcja (pisarstwo imaginatywne) pozostają względem siebie w *opozycji* i stanowią wykluczające się alternatywy. Różnica między historią i literaturą może jawić się jako opozycja pomiędzy światem rzeczywistym (przeszłym i teraźniejszym) a fantazją, marzeniami i innymi fantazmatycznymi czynnikami (iluzje, złudzenia, fobie i tak dalej) jedynie wówczas, gdy fikcję utożsamimy z pisarstwem na temat fantastycznych istot, a literaturę z fikcją. Pojęcie pisarstwa literackiego nie tylko pozwala nam wykorzystać ideę „poezji” czy dokładniej „poetyckości” w sensie technicznym i analitycznym, lecz także umożliwia ujęcie fikcji jako *gatunku* (rodzaju, jaki stanowi literatura), nie zaś istoty tego, co literackie. Nie całe pisarstwo literackie jest bowiem fikcjonalne, podobnie jak nie całe pisarstwo fikcjonalne jest literackie. Biografie i autobiografie, pisarstwo podróżnicze i antropologiczne może być „literackie”, choć nie fikcjonalne, podczas gdy pewne rodzaje pisarstwa imaginatywnego (na przykład *fantasy*, telenowele, reklamy) są fikcjonalne, choć niekoniecznie literackie. Innymi słowy, niektóre formy pisarstwa fikcjonalnego są literackie w sensie posiadania poetyckiej funkcji, która jest funkcją dominującą, podczas gdy inne, powstające niejako bez intencji twórczej, jako swego rodzaju pochodne algorytmów, nie są literackie, ponieważ funkcja poetycka ma w nich znikome znaczenie.

W niektórych tekstach opublikowanych w tej antologii definiuję pisarstwo historyczne jako mieszankę faktu i fikcji, w innych sugeruję nawet, że najlepiej uznać je – zwłaszcza, jeżeli chodzi o narracyjny rodzaj pisarstwa historycznego – za literaturę, a w konsekwencji za fikcję. Jest to dość mylące, ponieważ nie zdołałem wyjaśnić, że używając pojęcia „fikcja”, miałem na myśli jej rozumienie zaproponowane przez Benthama, który pojęcie to odnosi nie tyle do pisarstwa czy myślenia koncentrującego się na bytach czysto wyobrazeniowych czy fantastycznych, ile do rodzaju inwencji czy konstrukcji opartej na hipotezach. W istocie, związek pomiędzy historią i literaturą jest tożsamy z tym, jaki łączy dwa rodzaje (lub typy) dyskursu pisanego:

historiografii, prozy historycznej, czyli pisarstwa na temat „historii”, oraz imaginatywnego pisarstwa literackiego w ogóle. „W ogóle”, ponieważ historiografia jest rodzajem pisarstwa, które należy do kategorii czy klasy dyskursów prozy artystycznej. Oczywiście, nie całe pisarstwo historyczne jest, czy choćby aspiruje do bycia „artystycznym” w sensie, jaki przysługuje utworowi lirycznemu (wierszowi), pamiętnikom czy powieści. W istocie, od początku dziewiętnastego wieku większość autorów uprawiających pisarstwo historyczne dążyła do „obiektywności”, unikając wszelkich jawnych figur retorycznych i chwytów właściwych dla stylu poetyckiego. Nawet jeśli doceniali oni wagę „snucia opowieści” o tym, „co wydarzyło się w przeszłości”, utrzymywali, że prawda historii najwyraźniej ujawnia się w idiomie przezroczyście opowiedzianych narracji. Korzystając z okazji, chciałbym wyjaśnić, iż uważam, że przeszłość składa się ze zdarzeń i rzeczy, które kiedyś miały miejsce i istniały. Sądzę, że historycy zasadnie wierzą, iż do przeszłości mamy dostęp i że możemy nadawać jej znaczenie, badając ślady przeszłości istniejące w teraźniejszości; zgadzam się, że przeszłość historyczna składa się z odmiestień do różnych aspektów tego, co minione, najpierw badanych, a później przedstawianych (czy reprezentowanych) za pośrednictwem różnych rodzajów pisarstwa. To one właśnie zwyczajowo określane są jako „historie” i za takie uznają je profesjonalni historycy władni podejmować decyzje, co jest „prawdziwie” [*properly*] historyczne, a co nie.

Po tym stwierdzeniu, które stanowi teoretyczną podstawę przekonania profesjonalnych badaczy, iż „historia” i „historykalność” [*historicality*] jest w istocie wszystko, co oni za historię i historyczne uznają, muszę zwrócić uwagę, że – kierując się koncepcjami późnego Michaela Oakeshotta – pod pojęciem „historycznej przeszłości” rozumiem konstrukcję i wysoce selektywną *wersję* przeszłości, ujmowaną jako całość wszystkich zdarzeń i istnień, które kiedyś miały miejsce i w większości pozostały dowód własnej egzystencji.<sup>2</sup> Właśnie z tego powodu,

<sup>2</sup> Michael Oakeshott, *On History and Other Essays*, Blackwell, Oxford 1983.

historycy zawsze zmuszeni byli precyzować przedmiot historii (państwo, naród, klasę, miejsce, instytucję itd.), o którym można było opowiedzieć opartą na faktach (w przeciwieństwie do wymyślonej) historii. Innymi słowy, należy odróżnić przeszłość historyczną od przeszłości, jako stale zmieniającej się całości, której ta pierwsza jest tylko częścią. Oakeshott uważa, że oprócz przeszłości jako całości i przeszłości historycznej [jako jej selektywnej wersji – dop. E.D.], należy wyróżnić także – jak to określa – „praktyczną przeszłość” konkretnych osób, grup czy instytucji. Jest to taka przeszłość, którą jednostki i członkowie wspólnot posługują się w praktycznym działaniu i która pomaga im orientować się i podejmować decyzje zarówno w zwykłym, codziennym życiu, jak i w sytuacjach ekstremalnych (w obliczu katastrof, klęsk żywiołowych, bitew i innych sytuacji związanych z zagrożeniem życia). Łatwo zauważyć, że w życiu praktycznym (codziennym) przeszłość historyczna i wiedza o niej są mało przydatne. Profesjonalni historycy przyznają, że interesuje ich przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, „przeszłość historyczna sama w sobie”, a także rozumienie przeszłości w jej własnych kategoriach. Opierają się oni wszelkim próbom wyciągania praktycznych wniosków z przeszłości na rzecz teraźniejszości. Co więcej, powszechnie uważa się, że historyk, który wykorzystuje swoją wiedzę do promocji jakiejś wspólczesnej mu instytucji czy władzy (jak naród, państwo, kościół i tak dalej), gwałci zasadę obiektywizmu i bezstronności, które są znakami jego profesjonalnej postawy jako badacza. Historycy zawodowi, relacjonując przeszłość, rościli sobie pretensje do wykrywania i neutralizowania ideologicznych zniekształceń przeszłości, polegających na promocji w teraźniejszości hasel danego programu politycznego czy społecznego, na mocy tego rodzaju obiektywizmu i bezinteresowności, które manifestuje zawodowa historiografia. Czymkolwiek zatem nowożytne, naukowe badania historyczne by nie były, w służbie teraźniejszego życia praktycznego mogą pozostawać tylko o tyle, o ile są w stanie korygować, neutralizować i prostować zniekształcenia, mity i złudzenia na temat przeszłości, wyrastające z pragmatycznych interesów. Dlatego też w nowożytnych, oświeconych (świeckich

czy a-religijnych) społeczeństwach istnieje fundamentalny konflikt między przeszłością historyczną i przeszłością praktyczną. W efekcie, społeczność wymagały takiego sposobu wyjaśniania praktycznej przeszłości, który, dotycząc tego, co powszechnie nazywa się „historią”, wykorzystywałby techniki opisu, analizy przypominające – bardziej zresztą w formie niż w treści (w narracji niż w informacji o faktach) – te kulturowane przez profesjonalnych historyków. W nowoczesnych społeczeństwach zachodnich głównym rodzajem dyskursu, rozwiniętym w tym celu, była powieść realistyczna, którą – jak stwierdził Erich Auerbach – charakteryzowało to, iż wybrała „historię” jako swój główny i ostateczny punkt odniesienia. Natomiast w nowoczesnej powieści realistycznej „historia”, do której powieść nawiązuje, okazuje się „przeszłością praktyczną”, wykluczoną wcześniej przez profesjonalnych historyków jako sfera, która nie poddaje się właściwemu, naukowemu i obiektywnemu badaniu.

W istocie, przeszłość podlega literaturze, to znaczy obróbce artystycznej i poetyckiej, o której można powiedzieć wiele, tylko nie to, że jest „fleksjonalna” w sensie bycia czymś wyobrazniowym czy fantastycznym. Literacka obróbka przeszłości – widoczna w różnych powieściach modernistycznych (a także w dyskursie poetyckim i dramatycznym) za swój ostateczny punkt odniesienia przyjmuje rzeczywistość przeszłość (co w teorii dyskursu określane jest jako „substancja treści” [*substance of content*]), ale skupia się na tych jej aspektach, z którymi nie radzi sobie przeszłość historyczna. Na przykład: polityka przeszłości jest tradycyjnym przedmiotem badań historycznych nie tylko dlatego, że stanowi ważny element życia społecznego, lecz także dlatego, że wytwarza taki rodzaj materiałów źródłowych, który umożliwia właściwą rekonstrukcję jej rozwoju. Sprawa ma się zupełnie inaczej w przypadku takich tematów, jak miłość, praca czy cierpienie i relacji między nimi, które choć realne, jako przedmiot praktycznych studiów dostępne są tylko za pośrednictwem imaginatywnej hipotetyzacji. Przedstawienie „nastrój” panującego w Europie po Holokauście, jak choćby w książce W.G. Sebald *Austerlitz*, czy atmosfery panującej w powojennym Newarku (New Jersey), jak w powieści Philipa Rotha *Ame-*

*rican Pastoral*, jest „historyczne”, mimo że jest ono konstrukcją bardziej imaginatywną niż opartą wyłącznie na dokumentach. Żadne z tych dwóch dzieł nie jest klasyfikowane jako „fikcja”, chociaż i jedno, i drugie napisane jest w jednoznacznie „literackim” stylu. Ich ostatecznym odniesieniem jest „historia”, nawet jeśli forma jej reprezentacji jest wyobrazeniowa. Obie powieści są doskonałymi przykładami tego, co nazywam „prozą historyczną”.

Określenie „proza historyczna” może wydawać się mylące czy używane „na wyrost”, ponieważ proza (w przeciwieństwie do poezji) tradycyjnie uważana jest za właściwy tryb pisarstwa historycznego. Jednak tradycyjna opozycja między wypowiedziami prozatorskimi i poetyckimi odrzuca lub zwyżajnie ignoruje fakt, iż wszystkie dyskursy, z wyjątkiem tych najbardziej rygorystycznie technicznych, łączą w sobie prozatorskie i poetyckie środki wyrazu. Jak doskonale wykazał kilka lat temu Paolo Valesio, wszelkie koncepcje dyskursu, całkowicie pozbawionego tropów i figur, koncepcje czystej, zwykłej, dosłownej mowy, są mitem, to znaczy fantazją karmioną lingwistycznym lękiem i myśleniem życzeniowym.

Mowa, stale przetwarzana i kształtowana w celu zwiększenia efektu „konkretności” („dostowności”) i precyzyjnej ekwiwalencji emocji i wartości, jest w swej istocie „poetycka”, czyli „kreatywna” i niekonicznie muszą cechować ją znamiona tradycji poetyckiej, takie jak wers, metrum czy rytm. Mowa taka może podpadać pod kategorię „prozy”, nie stając się nie-dosłowną albo – mówiąc inaczej – może być uważana za „literacką” bez sugestii, że fikcjonalizuje. Po wieloletnich studiach jestem przekonany, że pisarstwo historyczne ujęte w formę narracji (uwzględam, że nie istnieje dyskurs historiologiczny bez narracji) jest rodzajem literatury. Nazwałbym ten rodzaj pisarstwa retorycznym, gdyby pojęcie retoryki nie wywoływało wśród poetów i filozofów tak negatywnych skojarzeń. Retoryka nowożytna różni się od retoryki klasycznej czy tradycyjnej w sposób pozwalający docenić literacką wartość pisarstwa o historii, które niekonicznie jest tym samym, co pisarstwo historyczne, bez zakwalifikowania go do kategorii fikcji.

To całkiem proste. Wbrew temu, co zazwyczaj twierdzą krytycy, od Herodota poprzez Conrada, Prousta do Sebaldy, istnieją duże pokłady pisarstwa realistycznego, które zasadnie można nazwać artystycznym. Należą do niego powieści, eseje filozoficzne, epistolografia, relacje z podróży, świadectwa, a przede wszystkim historia.

W opublikowanych w tym tomie artykułach rozważałem spory, które pozwalają zaklasyfikować pisarstwo historyczne czy raczej pisarstwo o historii do tej własnie kategorii. Określenie go mianem „poetyckiego” byłoby mylące; nazwanie „retorycznym” – błędnie by go reprezentowało. Zdecydowałem się zatem nazwać je „artystycznym dyskursem prozatorskim”. Ponieważ zaś pisarstwo historyczne należy do tej kategorii, postanowiłem zebrać wybrane artykuły, które dotyczą tego tematu, pod wspólnym tytułem „proza historyczna”.

Opublikowane w tym tomie teksty ukazują trajektorie, którymi w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat poruszało się moje myślenie o historii i jej relacji z literaturą. Dziękuję Ewie Domańskiej za promocję moich prac zarówno w języku polskim, jak i angielskim. Miałem szczęście, że stała się moją koleżanką, tłumaczką i (życiowym) krytykiem.

*Herodotus White*

28 lipca 2008

*przetłumaczyła Ewa Domańska*

## Teoria literatury i pisarstwo historyczne